

DOKOŃCZENIE ZE STR. 31

wspólną dyrekcją teatru. Największy z nich Olivier Theatre, nazwany na cześć wielkiego aktora, Laurence Oliviera, ma otwartą scenę z elżbietańskim fartuchem wychodzącym głęboko w półkoliście, amfiteatralnie skonstruowaną widownię, mogącą pomieścić 1160 osób. Lyttelton Theatre ma scenę pudełkową i 890 miejsc na widowni. Wreszcie najmniejsza sala Teatru Narodowego, Cottesloe Theatre; może pomieścić około 400 widzów; jest to prostokątne pomieszczenie pozwalające na dowolne zaaranżowanie przestrzeni scenicznej i widowni. Wszystkie trzy sceny mają znakomitą akustykę, doskonałe wyposażenie techniczne, co pozwala na uzyskiwanie najbardziej nieoczekiwanych efektów. Są nawet monitory telewizyjne dla spóźnialskich, a widoczność z każdego miejsca jest niemal równie dobra.

Mogłoby się wydawać, że zimna, nieco przytłaczająca funkcjonalność gmachu spowoduje, iż zniknie specyficzna atmosfera, dzięki której widzę czuje się w teatrze, jak u siebie w domu. Na szczęście dobre duchy nie przstraszyły się nowoczesności. Przetrwały, mimo labiryntu korytarzy, na scenie i widowni, w stoiskach z książkami, na wystawach plakatów i afrykańskich masek. Może przetrwały dzięki muzyce, która towarzyszy widzom od chwili wejścia do teatru: młodzi ludzie, prawdopodobnie studenci konserwatorium, codziennie koncertują w foyer. Są to zazwyczaj zespoły kameralne, lub soliści, czasem śpiewacy. Te darmowe koncerty cieszą się ogromnym powodzeniem, a wykonawcy dostają głośne brawa.

W momencie otwarcia teatr Petera Halla budził liczne kontrowersje. Niektórych szokowała śmiała architektura, inni obawiali się, czy poziom artystyczny dorówna rozmachowi przedsięwzięcia. Obecnie wydaje się, że poziom teatru nie budzi już żadnych zastrzeżeń, a kompleks budynków nad Ta-

mizą, którego część stanowi Teatr Narodowy, zróst się na stałe z pejzażem miasta.

Anglicy nazywają swój teatr „ostatnim bastionem brytyjskiej doskonałości”, uważają, że jest on główną atrakcją turystyczną, obiektem zazdrości całego świata. Jak zwykle w takich opiniach, jest tu sporo przesady: atrakcji turystycznych nie brakuje (wspomnijmy choćby wspaniałe muzea!), a wiele spraw w brytyjskim teatrze nie może budzić zazdrości, na przykład wysokie ceny biletów, podwyższone ostatnio przez nałożenie na nie państwowego podatku, co Trevor Nunn w wywiadzie telewizyjnym określił jako przestępstwo wobec kultury, czy borykanie się z trudnościami finansowymi niektórych ambitnych, pracujących w trudnych warunkach zespołów. A jednak zazdrościłam Anglikom wraz z całym światem, chociaż przyjechałam z kraju, którego teatry cieszą się międzynarodową sławą. Zachwyt mój wzbudziły nie tyle poszczególne, znakomite kreacje aktorskie, czy efektowne pomysły reżyserskie, lecz zjawisko, które u nas nie jest, niestety, powszechne, a które najprościej, choć może niezbyt elegancko, można określić jako wysoką przeciętną.

Widziałam szesnaście przedstawień, na więcej nie starczyło czasu, zabrakło biletów, zeszyły z afisza. Niektóre z nich byłyby niewarte wzmianki, gdyby nie fakt, że nawet w tych najbłahszych, najsłabszych myślowo nie znalazłam nie dopracowanej roli, fałszywie zaśpiewanej nuty w musicalu, „puszczonego” szczegółu czy epizodu. Lekceważona czasem zawodowość w najmniejszym zadaniu aktorskim, w wykonaniu detalu scenograficznego, kostiumu – oto istota doskonałości teatrów Londynu, fundament, na którym wybitny inscenizator może przy współpracy znakomitych aktorów, scenografa i kompozytora zbudować arcydzieło. Arcydzieł nie widziałam, bo to w ogóle rzecz rzadka, ale obejrzałam kilka przedstawień o dużej wartości. Wrażeniami z tych spektakli chciałabym podzielić się z Czytelnikami w następnym numerze. ■

Długi do połowy sceny, wąski automat. Z jednego boku obracając się okrągła piła, która tnie na krótsze wsuwający się spoza sceny w jej przezroczystą obudowę walec. Po każdym cięciu piła z trzaskiem i wyciem ostrzy się o osetkę, syjąc skry. Pocięte, krótsze walce przesuwają się w pozycji leżącej, następnie dwoma poziomami w pozycji stojącej.

Cykl pracy jest następujący: Maniek przystawia do wylotu automatu wielki wór z brązowego papieru. Kiedy jest napelniony, podstawia go maszynie do spięcia zaciskaczami. Następnie zestawia z pewnym wysiłkiem fizycznym na taśmę, którą uruchamia nogą. Pełną torbę odwozi taśma – z drugiej strony wjeżdża pusta torba.

Zanim automat wykona wszystkie swoje czynności upływa dłuższa chwila, tak że Maniek swoje czynności wykonuje z przerwami. Mruczy do siebie niemal bez przerwy.

Pierwszy cykl odbywa się w milczeniu: Maniek zakłada worek na maszynę. Maniek podkłada pełny worek pod zaciskacze. Raz – dwa – trzy spięcia. Maniek zdejmuję worek i przestawia na taśmę – uruchamia ją nogą. Maniek zakłada worek na maszynę.

MANIEK Czegóż to mi się tak ciągle myśli?...
(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

Ty, bracie, uważaj, bo się do imentu zakiełbasisz!
(raz – dwa – trzy spięcia)

Zawinie ci się pętka wokół pomyślniku i
(zdejmuję worek i przestawia na taśmę – uruchamia ją nogą)
śrubki porozlatują. Już mi się
(zakłada worek na maszynę)

nie raz widziało, że każda w inną stronę zaiwania – dlaczego – a bo ja wiem dlaczego – na pewno od tego – za-dużo-myślenia.

Lepiej bracie robotę rób i o robocie myśl – że zbędne to zbędne, ale czas szybciej przeleci.

Pierwsza na kontrol (spogląda na pilę) stara panna: tnie dobrze i ostrzy się jak trza – to słycać na ucho – bo trzaska, pluje i pojękuje ciągliwie – zawsze jednakowo – dopiru jak inaczej – znaczyłoby, że źle. Wtedy stop. Konserwacja.

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)
Przestój. Plan na minusie. Ciach po kieszeni.

(raz – dwa – trzy spięcia)

Ale za to

(wzdycha – chwila dłuższej pauzy)

póki

nudzi póty nawet ku niej

(zdejmuję worek i przestawia na taśmę – uruchamia ją nogą)
zerknąć nie musisz. Jak w uszach drapie drobnutko, jakby w każdym dziesięć much zasuwalo w kółko małymi kroczkami – nie trza się skrobać

(zakłada worek na maszynę)

i żadnej konserwacji wzywać – nawet nie lubią tego – i żeby ich papieroskiem poczęstować i co robili z wieczora zapytać nie lubią – żadne takie.

Im dobrze – z jednego końca na drugi wzywani – reklamacje przyjmują – popatrzą – posłuchają – i dalej do innej w drugi koniec hali, albo na zupełnie inną.

Co i raz coś nowego. Co i raz do kogo innego! Czas im tak leci, że ledwie narzędzia pobrali – zara oddają. A u ciebie brachu –
(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

co na zegarek spojrzysz – nie powiem,

(raz – dwa – trzy spięcia)

porządny radziecki za sześć

repertuar



stów – z wyglądu
(zdejmuje worek i przestawia na taśmę – którą uruchamia nogą)
 jak za dwa patyki i pokazuje wiernie – myślisz pót
(zakłada worek na maszynę)
 godziny się zeszło – a tu nawet nie widać, żeby coś... może
 minuty dwie albo i dwie i pół... takie ziewanie, że aż szczęki od
 rozdzawiania bolą!
 Żeby choć było więcej kumpliów na hali, to by jeszcze – a to
 więcej maszyn stoi na konserwacji niż robi – niby tak ma być, że
 rotacja albo tylko gadają, żebyśmy nie kapnęli się, że surowca
 nie dowożą... dlatego stoją... Więc z końca na koniec człowieka
 nie widać – chyba że która dziewczyna podleci i humor powie,
 a to jej wcale nie
(podkłada pełny worek pod zaciskacze)
 o humor się rozchodzi tylko
(raz – dwa – trzy spięcia)
 wiadomo – cymem do pleców przylgnie, żeby niby popatrzeć – to
(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)
 by człowiek zdusił na miazgę! Ale hala pusta nie ma za czym się
 skryć. Bo by i można pod kieckę... Głupie co spodnie noszą – ale
 błyskawiczny – błyskawicznie – Stuchaj Katarzynka – Łase na to
 – bo i po co mają jak nie po to – ale jak? O rety!
(zakłada worek na maszynę) Przez chwilę zdążyło mi się, że
 jest przy mnie! E... nawet żeby była – z końca na koniec prześwit.
 – Chwała się że jasne, nowoczesne, wysokie, z oknami jak
 płachty – dla naszego dobra niby – a już! Tak im wyszło, bo
 widać musieli albo nakaz taki. – Behape – Żeby chociaż jakie paki
 stały albo coś, ale jak przywieżą to zara na maszynę rozsortują,
 a co gotowe na wózki *(ocknął się)* te! uważaj!
(podkłada pełny worek pod zaciskacze)
 i znowu wiatr hula.
 Takie mi chodzi po tej mojej głupiej głowie głupie gadanie:
(raz – dwa – trzy spięcia)
 Gdzie wiatr? Jaki wiatr? Znaczy że tak pusto –
(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)
 że mógłby wiać a przecie go nie ma.
(zakłada worek na maszynę)
 A powiedzieć im tak w głos, to zara pytają: Wiatr? Okna trzymać
 zamknięte to nie będzie dmuchać, a to jeszcze i szyby polecą.
 Głupi ja? – czy oni? Nie rozumia, że tylko tak gadam, żeby
 wiadomo było co to za hala wielgachna niczym pegerowskie
 pole. Dlatego już lepiej ze sobą gadać, niż z którymi... przynajm-
 niej wiadomo o co się rozchodzi – w domu nie lepiej – od
 początku nie kapowali – jak mówię, że mi uszy odpadają od tej
 starej panny – to gadają, że przeciem zachwala! A kiedy
 zachwalałem że maszyna z pomysłu to wzruszali
(podkłada pełny worek pod zaciskacze)
 ramionami, że co ja bredzę, upił się głupi! Pewnie!
(raz – dwa – trzy spięcia)
 Takiego automatu
 w życiu nie widzieli to jak mają wiedzieć!
(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)
 Żeby tylko co inne wylaziło z niej! Jakości jeszcze się nie zwąchali.
(zakłada worek na maszynę)
 Tata zrozumcie! Wszystko samo robi! Jak kombajn albo bizon...
 Na kombajnie musisz siedzieć i dźwignie przekładać, a tu nie!
 Jeden stoi gdzieś daleko – ani go nie widać – bywa że go i nie
 znam – ładuje. A ta żre i płacze i pryca. Czemu płacze? Tak
 tylko gadam – Nie jak sieczkarka – nie! Co tam sieczkarka! Wy
 nic tylko swoje – a ja swoje – nieważne co! Ważne jak!!! Tnie
 każde co jej dadzą do cięcia – rozmaicie – jak kiedy – byle na
 kawałki – ciach, ciach, ciach! Tato mówię wam warto było do
 zawodówki chodzić, żeby przy takiej:
(podkłada worek już pełny pod zaciskacze)
 nie ubrudzisz się – patrzcie nawet paznokcie –
(raz – dwa – trzy spięcia)
 mi odrosły – a to w domu przy robocie
(zdejmuje worek, przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)
 połamane i zadry aż czerwone
 mięcho wylazi – z roku na rok takie same. Właśnie dlatego nie

chcę już tu u was robić! W fabryce człowiek wygląda jak – no jak
 człowiek... No!!! *(zasłania twarz zgiętą w łokciu ręką)* – Za co? Za
 co bijesz? Ja nie mówiłem, że chłop nie człowiek – ale przy
 robocie ufajdany – no, wy tylko w niedzielę wyfrantowani

(zakłada worek na maszynę)
 a ja mogę co dnia – co dnia! Ręce to w każdym załomku u was
 zczerniały – nie doskrobiesz – a moje – nasz pan dochtór ma nie
 czystsze – i wcale tam skrobać nie muszę, są lepsze niżli
 u matuli po praniu, są jak u dziewczyny – no choćby krawcowej
 albo takiej jakiejś z poczty – tyle, że na krew nie umalowane,
(podkłada pełny worek pod zaciskacze)
 Bo to jest właśnie postęp!
(raz – dwa – trzy spięcia)
 No co się o nim tyle gada i kóten mi się podoba – *(zdejmuje*
worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)
 niestety – a ten roboczy kabat to tylko że nakazują no i czemu nie
 pooszczędzać.
(zakłada worek na maszynę)
 Jak nosić tylko z wieczora i rano to na ile to starczy i zawsze jak
 nowe...
 O rety! Ja nie wytrzymam! *(chwytając się za głowę)* Nie wyjdę tak, ty
 głupia! *(podbiega do obudowy pily, zamachnął się na nią*
pięścią ale nie uderzył – pogroził) Ryczy i świdruje i wyje!
 Kabatem nakryję *(zrzucił z siebie fartuch i zarzuca na pilę)*. A bo
 to pomoże! Jak by mi zgrzytała w samym środku! I żeby choć
 pięć minut spokoju! Bo choćby i trzy minuty! A to nic tylko swoje
 i swoje! Jezu nie wytrzymam! nie wytrzymam! *(nagle przypomi-*
na sobie) Worek! Stara się zapcha!
(podkłada pełny worek pod zaciskacze)
 Potem będzie na mnie! Poczekaj!
(raz – dwa – trzy spięcia)
(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)
(zakłada worek na maszynę)
 No zdążyłem... Musiała się zwolnić jak ji nakazałem – nudna bo
 nudna, ale mądra...
 Co mnie do cholery napadło! Piła jak piła musi wyć – nerwowy
 się zrobiłem – delikacik – No co? Że co? Pily nie słyszał... *(maca*
worek) Nie napelnia? Te! Stara panna! Mścić się chcesz? Ja cię
 przyhamuję! *(idzie powoli wzdłuż automatu)* Tu cię mam...
(uchyla obudowę i pomaga ręką posunąć się przekrzywioną
rolce)
 No już... już...
 Ty brachu idź do dochtora na uspokojenie – I co mu powiesz
 temu dochtorowi?! *(małpuje swoją ewentualną rozmowę)*
 Zdenerwowałem się panie dochtorze bo jestem delikacik...
 panie dochtorze nerwowo obciążony –
(podkłada pełny worek pod zaciskacze)
 Ojciec spalony dziedzic, a matula... matula artystka z zagranicy!
(raz – dwa – trzy spięcia)
 „A ile lat masz?” zapyta –
(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)
 „Siedemnaście. A do woja nie pójdę, bo tu jestem potrzebny!”
(zakłada worek na maszynę) „Deli-ka-cki!” Byłby ubaw! Bym się
 nie pozbierał!
 Jeszcze czegoś takiego nie miał... Ciekawe co mnie napadło?
 Zamiast pana dochtora ćwiarteczka by się zdała – że też ta woda
 pomaga? Dlaczego? Każden tyk to właściwie otrząsa a potem?
 ... słoneczko... ciepłusko i czule pod marynarką...
 Czemu się zatkała? Czas na kontrol... *(przechodząc wzdłuż*
maszyny jakby sobie przepowiadał proces) Bo na leżąc jak
 rolka rolę wypycha kiedy już stara panna swoje naciacha to
 wypycha i wypycha
(podkłada pełny worek pod zaciskacze)
 dopiru jak ma zesunąć się wywinąć na sztorc
(raz – dwa – trzy spięcia)
(wraca ku środkowi automatu) pierw na jeden korytarzyk zaś
 opuścił niżej żeby do górnego wiały
(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)
 i stanęły. wtedy nie śmie nic być w drodze, a to jak żem worka nie

zjął pustego, nie podstawił, nie miały dokąd się pchać

– *(zakłada worek na maszynę)*

to się zaczęły pchać w tył zmyślnie to to... ażeby się chciało coś do niej... głupiej czy co? do maszyny gadać. No to co że sama robi a jak są co w szachy grają! Tego już ja nie rozumiem! Ciekawe co by się działo żebym wcale worka nie dał – *(obchodzi automata)* do starej panny by wróciły – ona swoje ciach – ciach – jej ganc pomada czy od przodu czy od tyłu ciach i już. To by się pokittasilo... Ale nie dałem. Wiadomo proces znam i rozumiem jak profesor przestrzegał, głupi nie byłem.

(podkłada worek pod zaciskacze)

Może tatko też nie myśleli że ja

(raz – dwa – trzy spięcia)

głupi tylko tak gadali, żeby podbechtać a że stary to i *(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)* zgrzyliwy, to by kąsił, tam by kąsił, bo się w nim zółć gotuje że wszystko musi sam.

(zakłada worek na maszynę)

A kto by dzisiaj chciał na gospodarce, kiedy można z inteligentną maszyną – koń nie powiem – też niegłupi – ani krowa choć to babska chudoba – nawet ptak kompinuje kiedy który po jąja lezie to ten w innym miejscu skrzydłami furka i gwizdże żebys myślał że gniazdo jest nie tam gdzie jest.

Co starzy robią jak gospodarce zdadzą to Bóg jeden wi...

Pojechali do Józka i już była draka a tylko tydzień w mieście siedzieli. Zrozumiałe, kiedy ktoś całe życie nad ranem wstaje ma nagle odwyknąć? Ale draka!

(podkłada pełen worek pod zaciskacze)

Józkowa jest zgaga nie musiała warczeć

(raz – dwa – trzy spięcia)

żeby nie szli spać z kurami – gośćmi byli – mogła ten tydzień przecierpieć –

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą) mówiła „nie za dnia!” „nie za dnia”, to i o świecie się nie będą budzić –

(zakłada worek na maszynę)

W mieście trzecia to jeszcze noc! Do łazienki im zakazała chodźć, ale jak to nie była niedziela to na co im łazienka – wystarczy w kuchni pod kranem – pewnie inaczej na wsi inaczej w mieście. Z wychodkiem dało radę zaczekać aż powstawała. Józek już na szóstą do fabryki to nie tak długo.

A jak starzy, wspominali dobytek jak wspominali od samego wspomniania nie było im w mieście dobrze nawet żeby Józkowa kółków im na głowie nie ciosała! A czy Franka aby wydoi na porę czy uprzatnie

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

jak trza czy kury w szkodę nie zależa albo czy ich ktoś nie wyłapie, sąsiad dobry jak na niego patrzysz a tak... Aż się schudło matuli od tej tęskności –

(raz – dwa – trzy spięcia)

nie dziwota że tata o rencie przestali gadać

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

Jeszcze nam nie pora powiedzieli a tata już do siedemdziesięciu dobili ino że zdrowy chłop – matula też się trzymają... pewnie!

(zakłada worek na maszynę)

Nie pora! stary ale jak to mówią jary – Ja tam wolę nowoczesność! I nawet wolę moją starą pannę – nudzi bo nudzi ale spryciacha jest. No, naprawdę czasami mi się zda że ogląda się jak koń zrąka na powitanie i że zara zagada – żeby choć no jak koń! tylko czasami! bo prychanie i rzenie swoje ma! Nudna baba! Rety! Żeby taka żonka była! Moją przyszłą to mi trza będzie podejrzeć czy aby nie zręda – jakby co to cześć! czuwaj! O rety już mi te nogi wrosły w ten tu nasz pas startowy!

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

Niby człek się nie męczy a po tych ośmiu godzinach to jakby

(raz – dwa – trzy spięcia)

wagon węgla wyładował. Choroba!

A przecie ledwie co robię

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

(zakłada worek na maszynę)

Za dużo gadałem o tym to tera Franka co i rusz „zrób to a zrób tamto przecie na tej twojej fabryce się nie urobisz a tu brata chleb darmo żreć” – a przecie nie darmo bo im płacę i za co? Za pozwolenstwo spania na sianie i te troche żarcia – no nie troche ale właśnie przecie płacę. Chleb nie brata ino ojcowy, bo im jeszcze nie przepisał i przepisać nie śmie bo by nasz Franka całą trójkę z domu wygnął, i starych, i mnie – że mu się ojciec pozwala porządzić nie znaczy że gospodarka jego – na kwitach podpisów tatulo nie oddali więc kto gospodarz?

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

Tato gospodarzem a nie tam – i obca baba gadania nie ma mieć bo podwórek matuli więc o czym tyle – no o czym?!

(raz – dwa – trzy spięcia)

Przelecę się po hali tylko odstawię – niby że po coś – nikt nie zapyta – mało takich lata po hali

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą, zakłada worek na maszynę; leci dookoła hali fabrycznej – przylatuje – spogląda na maszynę – pomacał worek – widzi że jeszcze nie pełny – leci drugi raz)

Mniej by mi się cknio żebym mógł w głos sobie pośpiewać – Niektórzy pogwizdują, ale śpiewać nikt nie śpiewa! Jak by kto usłyszał! Kto ma usłyszeć, no kto? Psa z kulawą nogą nie ma...

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

póki stara panna nudzi to majster wi że nie ma co sprawdzać –

(raz – dwa – trzy spięcia)

kogo ma sprawdzać –

(zdejmuje worek, przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą) jakiegoś chłopaka co przy maszynie stoi jak słup i worki nakłada i worki odkłada – żaden nawet słup – zwyczajnie końcówka starej panny

(zakłada worek na maszynę)

Jestem – tylko im tak powiedz w domu – za boki się wezną! Tfu! Tfu ale prawda – majster podchodzi, oczy wlepił i myśli *(malpuje)* „jak mu tam – cheba Maniek a może nie Maniek – czy nie wszystko jedno jak mu tam – ten czy drugi ganc majstrowi pomada – chłopak czyli zakończenie starej panny. Ona wyje

znaczy że ji dobrze i zatwardzenia nima – znaczy że i końcówka swoje robi!” Odstawiać worek i przystawiać worek i znowuż proszę ja was odstawiać wo – i przy-wo *(zaczyna śpiewać na nutę „Wsiąść do pociągu byle jakiego...”)*, podkłada pełny worek pod zaciskacze, śpiewa jeszcze głośniejszą na nutę piosenki, ale do słów tego co robi; *(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą, zakłada worek na maszynę, śpiewa ciszej i monotonna, zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą opisujących jego monotonną robotę; podkłada pełny worek pod zaciskacze, raz – dwa – trzy spięcia; nuci coraz ciszej i monotonna, zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą; chwila ciszy; zakłada worek na maszynę)*

No i co? Przylazł pies z kulawą nogą sprawdzić co się dzieje...

ani z kulawą ani ze zdrową ani pies ani majster ani kto bądź bo to końcówka starej panny pobrzękuje więc gównu to kogo obchodzi... Cholera! To ja po to do zawodówki tyle lat chodziłem, żeby mnie nawet od starej panny nie odróżnił ani jak mi na imię wiedział a jakby nagle co inne kazali robić co by było nic by nie było gównu gówniane zasrane by było, bo by końcówką naznaczyli jakiejś innej starej panny a jak nie końcówką to – to – Cholera ich w bok to jak bym się nie uczył i czasu nie marnował w tej zawodówce to bym także samo potrafił worki zakładać i worki

(nieco spóźniony szybko podkłada pełny worek pod zaciskacze)

(raz – dwa – trzy spięcia)

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą; zakłada worek na maszynę)

zdejmać aż do samego usrania! Nie zasypiały to dziewczyny przy maszynach – no bo one na siedząco – a mnie siedzieć nieporęcznie a na stojąco nie zasną – ciekawe czy bym zasnął.

To by się stara panna udławiła to bym się chyba zbudził – a może nie zbudził – *(po chwili pauzy)* No a na ten przykład każą zgłaszać zobowiązania na tego – ściąganie się – znaczy współza-



wodnictwo – wymienią kiedy Mańka Kraszkę czyli Kraszkę Mariana? Ja co mogę zgłosić? Przecie robić muszę cały czas ani różnie ani wolnie ino wedle tego ile automat podaje – co zeżreć zdoła to mi zwomituje – mogę ja dużo się zobowiązywać –

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

jak ona ma kałdun zawsze jednaki i żadne moje zobowiązania nie pomogą! To wymieni kto Kraszkę Mariana, albo powiedzą w telewizji – nawet raz pokazali starą pannę kiedy akurat worek zdejmowałem, to wieczór tyle było ze mnie widać że ręka na torbie. Cała rodzinka zasiadła żeby popatrzeć to – O Holender – szybciej!

(raz – dwa – trzy spięcia)

(zakłada worek na maszynę)

Potem tylko się nabijali – że niby ja i mój automat inodzieja? Ani na dobre ani na złe o mnie nie powiedzą. A rodzinka furt dopytuje czego to jest produkcja – na tapety to im jakoś paski za wąskie – a bo to się na tapetach znają – widzieli kiedy jak nie w telewizji?! A gdyby na ten przykład automat popsuc! Powie dzieliby z nazwiska kto popsuc?! Chyba żebym specjalnie. Ale! Niee – trza być „niebezpiecznym kryminalistą” żeby zdjęcie w okienku pokazali, a jak go długo trzymali do oglądania – raz to nawet przez dwa dni z rzędu pokazywali –

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

chłop jak chłop mógł być i kryminalista ale niekoniecznie

(raz – dwa – trzy spięcia)

może się zeżlił i w złości kogo rąbnął – zdarzyć się może...

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

ale tak naprawdę – bo to łatwo być

(zakłada worek na maszynę)

niebezpiecznym kryminalistą?

Rozbili by budkę z piwem – fotki nie pokażą – może jak by z dziesięć jednego wieczoru, a jeszcze by musieli gliny nas złapać – znaczy my by się musieli dać złapać – ja wiem czy to znowu takie coś okropne – biją niekoniecznie jak się nie wyrwać – trochę strach, a strach to – klawo – człowiek by wiedział że żyje – no!

Jakby z kumplami to i ubaw...

A w okienku po co by mieli pokazywać? Pokazują żeby ktoś doniósł bo znaczy że go jeszcze nie mają ale kiedy już złapali to po co im... Pewnie i płacić za to muszą – za mnie nie zapłacą jedyne zdjęcie mam

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

od pierwszej komunii – i tak by nikt

(raz – dwa – trzy spięcia)

nie poznał nawet chociaż kto ojciec i kto matka referują –

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

Starzy by się pod ziemię schowali. Schowali nie schowali ale zawsze byłoby gadane, że co to nie Manius!

Choć raz!... A tak – A jakby w głos

(zakłada worek na maszynę)

powiedzieli co ja na tym automacie produkuje – Holender! Dopiru by było śmichu na całą wiochę! Po co by o tym gadać jak by się o budki z piwem rozchodziło – W każdym bądź razie jak z kumplami to i w kiciu będzie fajnie – nie to co tu: furt stara panna – worki – i ja, a znowu ja – worki – i stara panna, co zrządzuje i zrządzuje – znaczy dobrze się ma dzień w dzień dobrze się ma bo zagraniczna – O rety! I długo tak?! A jak przeniosą na co inne będzie także samo! To ta zafajdana nowoczesność, co mi się tak wymarzyła! Niech se będzie ale inaczej!

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

A tak! Nowoczesność! Tyle że nie dla mnie –

(raz – dwa – trzy spięcia)

Czemu by nie? Trza by ja zająć od przodu

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

a nie od tyłu jak tera siedząc tu raczej stojąc tu spokojnie nic nie złapie – coś by trza jakości...

(zaczyna nucić tym razem z właściwymi słowami „Wsiąść do pociągu...”), nakłada worek na maszynę; *(podkłada pełny worek pod zaciskacze)*

(raz – dwa, trzy spięcia)

Wiesz ty bracie –

(zdejmuje worek i przestawia go na taśmę, którą uruchamia nogą)

Wiesz, albo nie wiesz...

A kto ma głowę najmocniejszą z nas wszystkich? I na piwko i na winko i na mieszane i na spirytus i nawet na brzożowe – no kto?

(zakłada worek na maszynę)

Wy już pod stołem leżeli a ja był furt jasny na umyśle pełno-sprawni i każdego mogłem do domu dowlec gdyby mi się chciało – ale się nie chciało – pyskówkę waszej rodzinki wystuchiwać! Sami se słuchajcie! Wasza niańka nie jestem, ale wasz generał mogię! Wasz wódz naczelny! Wasz fiurer no hitlerek co go do dziś dnia oplakują a dlaczego bo był łebski – tylko to się liczy –

Narozrabiamy jak prawdziwa kawalerka! Raz się żyje brachu!

O nic!

Dla samej rozróby!

Musi być o coś?

Nie musi!

Jak tego pieprzonego Sobieskiego rozpieprzyli!

(przedrzeźnia) Wan-da-le – znaczy się hitlerowcy – dla tego samego – będą nam pieprzyć o historycznych osobach i że sami tyż na wojnie takie pieprzone bohaterzy – a my gdzie mamy być bohaterzy? No gdzie? Ja bym też na tanki butelki z benzyną rzucił – czemu nie?! I za to jeszcze mendał dostał – pokażcie mi te tanki to będę rzucił na tanki – lepiej tu niż pieprzyć się z pieprzoną starą panną! Majster mi powiedział – nasz majster co ma twarz opaloną taką benzyną z butelki bo mu wczas wybuchła – on mi mówi – wy za Ojczyznę walczyć umiecie ale pracować nie umiecie – a pewnie! Chociaż ja robotę bym lubił – ale robotę!!

O rety – zatyka się!!! Stój stara! No stój starucha –

(podkłada worek pod zaciskacze szybko);

Raz...

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą, nakłada worek na maszynę)

Uff! Nic się nie stało – znaczy mam więcej czasu niżli wyliczone – Co to ja... aha – król z turkiem – właśnie! Pierw tu spróbowaliśmy jak to się mówi – a potem – tyż jak się to mówi – w Polskę! Fajny ten Gołas! Aktorem to fajnie być!

Jeszcze nie wiem co! Jak się zdarzy... byle szeroko – Takie miasteczko – dwa chodniki na krzyż to wnet się skapną że coś się dzieje! Że tu ktoś żyje! Że się obudzili! Nie tylko sama fabryka i automaty ale jeszcze coś więcej! Ktoś!! Ale tera uważaj...

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

(raz – dwa – trzy spięcia)

Właśnie jak żadnej korzyści to się kapną że coś większego!

(zdejmuje worek i przestawia taśmę, którą uruchamia nogą)

Patrzeć a tu trzy kioseki rozbite z –

A nie głupku! Nic nie zabrali!

(zakłada worek na maszynę)

A jak mi który... żeby powybijam! Nic!!!

Dopiru się zaczęła skrobać! Kto to? Po co? Musi coś znaczyć! A my chichotamy w rękaw! Nic tylko chichotamy! Nikomu ani pary z gęby – nasza radość i niczyja! Jak trzy takie same rozróby to się zaczęła bać – znaczy może będzie więcej i wciąż ta sama ręka – złota rączka! znaczy ostrzeżenie... i dlatego to robią – bo mu się nuudzi! Czekaj, czekaj, czekaj! złota rąsia – tylko to zamiast złota? Wszystko wyjaśnię jak niżej – bo coś mi chodzi po głowie –

Oj bo cię zamalujem! Jak fiurer myśli małczati! O podpisie myślę... żeby zostawić – żeby wiedzieli kto – no przecie że nazwiska nie zostawim, tylko znak „złota rączka”... właśnie nie wiem jak złotą

(podkłada worek pod zaciskacze)

zrobić ale – farba się paskudzi –

(raz – dwa – trzy spięcia)

zmyć ciężko – kojarzysz jak mówi Młynarski – oni to mają

śmieszne gadanie – „Czarna Ręka!” Moja! Tylko moja! Małczati! Bom fiurer! Zbierasz se drugą bandę to ty będziesz fiurer, a w tej to mojej com ją sam wymyślił – ja!

(zdejmuje worek i przedstawia na taśmę, którą uruchamia nogą)
Kto nie chce – wolna droga – ale kto ten cały pic poddał pod dyskusję. No kto?

(zakłada worek na maszynę)

To ja mam makówkę do pomysłu – jak się który znajdzie lepszy – proszę bardzo – wolna droga – No?!

Dobra. Więc tak. Więc moja „Czarna Ręka”. Nie rozchodzi się o paćkanie ścian – to by kiedyś można dla draki – tylko samo jedno zapaćkanie – też coś znaczy – ale to już kiedy będziemy znani: „tajemnicza szajka – przestrzega!” A bo to nie ma przed czym przestrzegać?! Żeby nie nudzili! Nie nudziiii! Żeby człowiek nie miał samej jednej starej panny do obsługi – co? a niechby i pięć...

zawsze rozmaicie by się układało – i by pięciu robiło każdy coś a potem do następnej – wcale my by gorzej nie robili, aby nie ciągle taką jedną głupią starą pannę obsługiwali – znowu się zagapiasz!

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

(raz – dwa – trzy spięcia)

(zdejmuje worek i przedstawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

Ja tam nic nie mam przeciw pracownikowi. Tylko się obijać po ulicy i stać po rogach taka sama nuda jak przy niej, starej pannie – może nie?

(zakłada worek na maszynę)

A jak wyprznąć cały kiosek to pewnie że byłoby dość moniaków, ino żeby opylić... a to gdzie? Mogą złapać jak nic – Ale ja rozumię – dla forsy trza zrobić osobny skok – taki sobie skoczek – ale bez podpisu „Czarna Ręka” – tyle żeby dobrze obmyślić i żeby było dla każdego na co potrzeba – gabłota mogłaby być ale kto na niej umi jeździć – tylko Zdichu i to nie za dobrze – a na kursa – masz pojęcie trzy miesiące i ile każą sobie za to płacić – i pytać będą co nas nagle ugryzło wszyscy chcą na szoferaków – może tak – pewnie że lepiej – ale tyż siedzisz i po tej samej trasie ganiasz tam i z powrotem.

No nie wiem –

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

(raz – dwa – trzy spięcia)

W każdym bądź razie skok robim bez podpisu „Czarna Ręka”. Kto by chciał odkrywać karty – nie rozumiesz?

(zdejmuje worek i przedstawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

Jakby na ten przykład, no zdarzyło się i złapali – to i co – grabuła niczym nie splamiona chyba że sadzą dla draki –

(zakłada worek na maszynę)

w kioskach szyby popękane ale stoją jak trza i ani jednej buteleczki piwa nie brak niczym do renamentu – to co nam zrobić?! Bo o naszym fiurerze wszyscy we fabryce stwierdzają, że pracownik nienaganny aż ani z nazwiska bliżej nie znany a co dopiru z imienia – nawet na schodach pytają o kartkę pracy albo przepustkę bo „a ty skąd jesteś bo cię nie znam” – Dlatego we wsi i rozrabiać trudno bo tam każdy sąsiad. I nie daj Boże w czapce chodzić to by ją trza ciągle zdejmować – we wsi dobrze bo same swojaki, a w mieście dobrze bo możesz robić co chcesz – ot co bracie!

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

Spluwę?! Coś ty zdurniał?! Po co ci spluwa?! Przecież chodzę o ubaw a nie o rozbój! Na bandziora chcesz się wykirować? Ze stryka się urwałeś? I skąd by ją wziąć?! W kolejce staniesz jak za chlebem?! Chcesz to se skompinuj, ale nie ze mną bracie – a na weselach starczy kozik – *(zdejmuje niespięty worek i przedstawia na taśmę)*

Spluwę!!!

(zakłada worek na maszynę; zaczyna wesoło śpiewać: „Wsiąść do pociągu byle jakiego...”; pracuje sprawnie i szybko, przerywa śpiewanie, *podkłada pełny worek pod zaciskacze)*

(raz – dwa – trzy spięcia)

(zdejmuje worek i przedstawia na taśmę, którą uruchamia nogą, zakłada worek na maszynę)

Masz pojęcie Katarzynka! Nad morze cie zabierze! A może wolisz do Zakopanego? Tam wszyscy zasuwać jak po złoto w Klondike! Widziałeś ten film! Draczny! A strzelaniny! I tylko chodzą i ręce trzymają po bokach – łokcie odstawione – kolebią się – że niby każdy gotowy do spluwy! Żeby mnie za bardzo ciągnę w te góry to nie powiem – bęty można zdebrać żeby się na takie coś wdrapywać no i co potem? Potem bracie zła! No to po co?

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

Ale w Zakopanem można by spróbować kilka tej mojej „Czarnej Ręki” zostawić... mogłabyś nawet popatrzeć jak to idzie – parę kioseków zaliczyć – no i jakiś sklep jubilerski – Nie! Nigdy nic nie bierzemy – nawet jak za szyby się bierzemy to przez szmaty – żeby nie wywalić – dla czystej pohulanki – błady strach ich wszystkich ogarnia –

(raz – dwa – trzy spięcia)

(zdejmuje worek i przedstawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

I każdy szary obywatel pyta „dlaczego? Co dalej będzie?” Taka pokazówka że nam nudno –

(zakłada worek na maszynę)

do tego Zakopane akurat pasuje bo dużo przyjezdnych i można się między nimi skryć – a do spania to jako studenciaki – skompinuje się dla ciebie legitymacje i dobra nasza – a potem nad morze to już tylko ty i ja – co Katarzynka? Nawet w hotelu można się będzie zameldować – na te legitymacje – pokoje osobne – jeden ja i jeden ty – jak frajery – Zrobi się.

Przecie umiesz pływać – a ja tam nigdy nie byłem – masz pojęcie! Fale! Musi być fajnie – same ze siebie łupią w ciebie albo i przez głowę! I całe zielone! Nie to co nasza bura glinianka śmierdząca kotem.

(podkłada worek pod zaciskacze)

(raz – dwa – trzy spięcia)

(ciszej, niepewnie) Ja wiem że to od księżycy te fale ale ja nie kapuję – głupio mi było pytać – jak wszyscy rozumiały to co ja jeden dureń!

(zdejmuje worek i przedstawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

Bo patrz, czy jak jest nów i wcale księżycy nie widać to też takie fale czy nie – no bo jak wiatr to zrozumiałe.

(zakłada worek na maszynę)

Fajna jesteś Katarzynka, bo z tobą można pogadać i wszystko! Nie to co inne dziewczyny – te ciebie to by tylko chichotały, no nie?

A jak nie sięgniesz ręką gdzie trza to odchodzą obrażone – no, no ty się nie obrażaj, bo ja wiem z kim co można... a z tobą można pogadać. No, po-ga-dać! o wszystkim! I jak czego nie rozumiem to się nie wstydzę powiedzieć – przecie na wszystkim nie muszę się znać, no nie? Kto wie może bym się i zapisał do AWF – masz pojęcie – studenciak – taki prawdziwy! Wszystko jedno na co – punkty mam już załatwione bo starzy mają siedem hektarów więc – przedtem do ogólniaka? na wychowanie fizyczne?... Nie – no to może być wolny słuchacz! Legitymację i tak dadzą jak się patrzy i będę na studiach! Masz pojęcie! W piłkę nożną spróbuję, nie tylko głupie kopanie, ale porządnie. Albo może na boks – zależy do czego kto ma talent – Zara, zara –

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

(raz – dwa – trzy spięcia)

(zdejmuje worek i przedstawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

sprawdzą i powiedzą do czego talent – mieć muszę, no bo ty wiesz ile to się można najeździć za granicę? Nigdy nie wiadomo –

(zakłada worek na maszynę)

może i na Olimpiady...

Nic się nie martw, mam lepsze źródło niż osiem godzin we fabryce przy starej pannie – Małe robotki dla złotej rąs – mówią że mam talent do takich różnych – widzisz – więc mam talent – Nie za dużo ale zawsze trochę białów się zahaczy – tyle co żeby porządnie wyglądać – dziewczynie prezent przynieść, no nie? i sie jakoś ciągnie – póki co – Wiesz ty? Ale to sekret – nikomu?

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

Naprawdę nikomu? bo dziewczyny to mają języki, ale ty nie! Dobrze wiem. Kazałem na siebie wołać „Łysy” – taki pseudonim dla niepoznaki – no bo „Czarna Ręka” to wiesz dla ubawu – żeby



SCENA

MIESIĘCZNIK TOWARZYSTWA KULTURY TEATRALNEJ, NAKŁADEM WYDAWNICTWA „PRASA ZSL”. CZASOPISMO ZAKWALIFIKOWANE DLA SZKÓŁ I BIBLIOTEK. (DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA Z DNIA 20 XII 1974 R. NR 11 Poz. 102).

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ OD DZIAŁY RSW „PRASA-KSIAŻKA-RUCH” ORAZ URZĘDY POCHTOWE I DORECZYCIELE W TERMINACH DO DNIA 25 LISTOPADA NA I KWARTAŁ, I PÓŁROCZE I CAŁY ROK NASTĘPNY; DO DNIA 10 KAŻDEGO MIESIĄCA [Z WYJĄTKIEM GRUDNIA] PRZEDZAJĄCEGO OKRES PRENUMERATY. JEDNOSTKI GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ, INSTYTUCJE I ORGANIZACJE SPOŁECZNO-POLITYCZNE ORAZ INNE ZAKŁADY PRACY SKŁADAJĄ ZAMÓWIENIA W MIEJSCOWYCH ODDZIAŁACH RSW „PRASA-KSIAŻKA-RUCH”. ZAKŁADY PRACY W MIEJSCOWOŚCIACH, W KTÓRYCH NIE MA ODDZIAŁÓW RSW ORAZ PRENUMERATORZY INDYWIDUALNI ZAMAWIAJĄ W URZĘDACH POCHTOWYCH LUB U DORECZYCIELI.

CENA PRENUMERATY: KWARTALNA 60 ZŁ. PÓŁROCZNA 120 ZŁ. ROCZNA 240 ZŁ. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 20 ZŁ. PRENUMERATĘ ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ PRZYJMUJE RSW „PRASA-KSIAŻKA-RUCH”, CENTRALA KOLPORTAŻU I PRASY I WYDAWNICTW, UL. TOWAROWA 28, 00-959 WARSZAWA, KONTA NBP XV ODDZIAŁ W WARSZAWIE 1153-201045-139-11.

PRENUMERATA ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ JEST DROŻSZA OD PRENUMERATY KRAJOWEJ O 50% DLA ZLECENIODAWCÓW INDYWIDUALNYCH I O 100% DLA ZLECAJĄCYCH INSTYTUCJI I ZAKŁADÓW PRACY.

EGZEMPLARZE ZDEAKTUALIZOWANE MOŻNA NABYĆ NA MIEJSCU LUB NA ZAMÓWIENIE ZA ZALICZENIEM POCZTOWYM W WYDAWNICTWIE „PRASA ZSL”, WARSZAWA, UL. GRZYBOWSKA 4/8.

REDAKCJA NIE ZWRACA MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH ORAZ ZASTRZEGA SOBIE PRAWO SKRÓTÓW BEZ POWIADOMIENIA AUTORA, A TAKŻE PRAWO ZMIANY TYTUŁÓW WSZYSTKICH NADESŁANYCH TEKSTÓW.

SKŁAD, ŁAMANIE, DRUK: ZAKŁADY GRAFICZNE „DOM SŁOWA POLSKIEGO” WARSZAWA, UL. MIEDZIANA 11
NAKLAD 35 000 EGZEMPLARZY. ZAM. 8146/CD. O-11
NUMER PODPISANO DO DRUKU DNIA 1.II.1980 R.

Nasza okładka:
MONIKA GOŹDZIK
aktorka Teatru Narodowego
w Warszawie
Fot. Serge Sachno
(czyt. s. 26)

Na III stronie okładki od góry z lewej
okładka czasopisma „Lef” 3/1927, fotomontaż
A. Rodcenki: z prawej usuwanie carskich emblematów
w czasie Rewolucji Ludowej w Piotrogradzie w 1917 roku,
na zdjęciu dolnym pomnika cara w Moskwie w 1918 roku

postraszyć i niech się Milicja poskrobie – a to Łysy
(raz – dwa –
(przestawia worek na taśmę i uruchamia ją nogą, zdejmując worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)
kiedy mi coś mają przekazać do roboty – dlaczego – tak sobie wymyśliłem – wiesz dlaczego –
(zakłada worek na maszynę)
(wyciąga z kieszeni coś w rodzaju peruki-łysiny i naciąga na włosy, śmieje się) żeby inaczej! Nie jak wszyscy – lubię inaczej – oni długie kudły do ramion a ja tak... jeden mi to załatwił – wcale nie takie proste! Patyka za to dałem! Ostatni patyk z pensji – tak dla zaznaczenia i na szczęście! Patyka za łysinę Łysego!

Katarzynka strasznie cię lubię – lubisz mnie?

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

(raz – dwa – trzy)

(zestawia worek na taśmę, którą uruchamia nogą, zakłada worek na maszynę)

(zaczyna śpiewać nostalgicznie: Wsiąść do pociągu byle jakiego.)

Kasia tylko udawał że nic nie wiesz! Ale jak byś mnie przez jakiś czas nie spotykała – nie myśl o mnie źle... że może ja już do ciebie nie tak samo czuję – że mam inną – nie! Ty jesteś moja sympatia i zawsze będziesz – ale – nawet ci nie bronię z innymi chłopakami chodzić – nie mów że nie – bo ile można – a ja przecież nie wiem. Jak ci się kto spodoba to już mój niefart – to by nie było kławo gdybym ja ci broniał... mnie spotkał już jeden niefart więc – a ciebie nie – ani jesteś nic winna – ale ten złoty krzyżyk noś, tyle że trochę schowaj żeby tak –

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

w oczy nie wpadał – weź dłuższą aksamitkę i sobie schowaj tam – głębokutko – wiesz – między nimi –

(raz – dwa – trzy śpięcia)

tymi twoimi –

gdzieś przeczytałem że ktoś je nazywał jabłuszkami – co? Po wsiowemu cyce, ale to ordynarnie, choć i matula tak mówią – o krowie –

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

ale ja bym chciał o tobie ładnie –

(zakłada worek na maszynę)

jak prawdziwy student – jak o tobie myślę to mi się układa nawet do rymu – „te twoje okrągłości” – no wiesz co – bo masz dużo – tak gdzieś czytałem – „jak byś nie miała kości” – niczym ten – Kochanowski wiesz? on był pierwszy! Fajno być pierwszym!

Wiesz w „Przekroju” bywają wierszyki i nawet w „Życiu” – więc się czyta – to w mojej głupiej głowie też zostaje – trza było na to AWF jak chciałem tylko mi się jakości zeszło, a teraz za późno... i przy staraj pannie może już lepiej było zostać – ale nie mogłem! No, nie mogłem!

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

Pomyśl przez całe życie ciągle to samo – jak byś na ten przykład wyszła za mnie – no i dzieciaki byśmy mieli – a ja furt to samo – no niemożliwość! a że, niefart – każdemu się może

(zakłada worek na maszynę)
zdarzyć – przecież ja nie chciałem!

Po co głupi się broni!

No po co mówiłem że nic mu nie zrobię a ten wrzeszczy, no to się zląkłem, no to potem taka złość no taka złość na mnie napadła mógłbym go rozszarpać no i

(milczy)

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

Może i w telewizji mię pokażą tyle że oni nie mają mojej fotografii tylko ta co od Komunii świętej i ta co my razem nad morzem co się tak śmiejemy jak nie powiesz to nie będą mieli i co taką by śmiejącą się pokazali a tu „poszukuje się” znaczy

M.O. Nikt tej

(raz – dwa – trzy śpięcia)

fotki nie ma tylko ty.

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

Czasem mi się śni jego twarz jak się boi – albo może nie śni tylko przychodzi do mnie i się pokazuje – ja wiem – jego twarz jak się boi i czego czemu się tak bał przecież bym mu nic nie zrobił no nic! A tak w złość wpadłem –

(zakłada worek na taśmę)

Wpadłem w złość – no chyba ze strachu że czemu się drze –

Nie chciałem –

Zaraz go puściłem –

Upadł –

(śpiewa wyraźnie słowa: Wsiąść do pociągu byle jakiego – byle jakiego – byle...)

Matulu! Słuchajcie matulu, do was mówię!

Wy tego nie słuchajcie to nieprawda! No nieprawda!

To nie ja – ja nie chciałem – samo się jakoś zrobiło...

(podkłada pełny worek pod zaciskacze)

Pamiętasz mi mówiłaś że kiedy się urodziłem to nie wrzeszczałem –

(raz – dwa – trzy)

znaczy życia we mnie nie było i dopiru jak mi położna data trzy klapsy zacząłem się drzeć –

(zdejmuje worek i przestawia na taśmę, którą uruchamia nogą)

Od bicia się to moje życie zaczęło –

(zakłada worek na maszynę, ale gestem, bo stoi obok)

Może lepiej było zostawić – no – nie bić – Matulu...

Zawsze chciałem być tam gdzie mnie nie ma – a to bardzo daleko – Poszłabyś ze mną Matula – Wsiąść do pociągu byle jakiego...

(niby podkłada pełny worek pod zaciskacze, czyni gesty jak by zapinał ściskacze – raz – dwa – trzy... Wydaje się że zdejmując worek i przestawia na taśmę. Tymczasem ponieważ worek nie był podstawiony pod wylot maszyny rolki papieru zaczynają wychodzić na wierzch i sytać się wkóło niego – A Maniek pracuje machinalnie dalej, a rolki go zasypują...)

KONIEC

UWAGA: TEMAT ZOSTAŁ PODSUNIĘTY AUTOROWI PRZEZ DYREKTORA FABRYKI PAPIERU W JEZIORNEJ (MIRKÓW)